Nr. 170 Wtorek 30 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Pan Auffenberg apeluje!

Apelacye są — jak twierdzą prawnicy — słabą stroną ustaw austryackich. Apelowanie do wyższych instancyj jest często ostatnią deską ratunku, a jak ono jest urządzone, świadczą ciągłe żale na instancye wyższe i coraz nowe reformy tego postępowania. Ta niepopularność apelacyi nie odstraszyła austryacko-węgierskiego ministra wojny, generała Auffenberga od wniesienia apelacyi, mianowicie od uchwały Rady ministrów, którą na razie odmówiono mu 250 milionów na przemianę armat bronzowych na stalowe, zaapelował do cesarza, przedłożywszy mu memoryał o konieczności natychmiastowego przystąpienia do wymiany armat.

Przypomnijmy sobie, jakiemi drogami ta sprawa szła. Gdy z początkiem b. m. pojawiła się w pismach wiedeńskich inspirowana z ministerstwa wojny wiadomość, że obecne armaty austryackie z bronzu są do niczego i że dla „utrzymania pogotowia wojennego“ koniecznem jest stworzenie nowej artyleryi ze stali, jak w innych państwach europejskich, powstało ogólne zdziwienie. Wiedziano bowiem, że jeszcze w r. 1908 zarząd wojskowy nietylko szczycił się ze swej artyleryi bronzowej, ale nawet bez zgody delegacyi przygotował już takie same armaty dla austryackiej obrony krajowej i dla węgierskich honwedów. Zdziwienie spotęgowało się jeszcze, gdy na wspólnej Radzie ministrów generał Auffenberg zażądał odrazu na ten cel 250 milionów, przedstawiając w najczarniejszych barwach niebezpieczeństwa, grożące państwu wskutek złego uzbrojenia.

Rada ministrów jakoś nie uwierzyła w to niebezpieczeństwo i żądanie odroczyła — na lepsze czasy. W ślad za tą uchwałą rozesłano do pism urzędowe wyjaśnienie, że twierdzenie, jakoby artylerya była złą, jest nieuzasadnione; reforma wprawdzie przydałaby się, ale to nie jest tak spieszne, można z tem zaczekać.

Na te oświadczenia i wyjaśnienia odrazu powiedzieliśmy, że minister wojny nie popuści (artykuł w „Naprzodzie“ z 17 lipca) i że prędzej czy później znowu wyjedzie ze swymi żądaniami. Tak też się stało. Krytym sztychem, wcale nie z „wojskową otwartością“, jaką pan Auffenberg się chlubi, zaczęto kampanię za pośrednictwem gazet budapeszteńskich. Wykazywano tam, że poprzedni minister wojny Schönaich nie dbał o potrzeby armii, gdyż w roku 1910 sprzedał delegacyi żądanie na nowe armaty za „drobne ustępstwo“ i zapowiedziano, że minister wojny od odmownej uchwały Rady ministrów zaapelował do cesarza.

Na tę zaczepkę Schönaich nie pozostał dłużnym odpowiedzi. W jednej z gazet wiedeńskich wytłómaczył on, że żądanie na nowe armaty odroczył, bo miał pilniejsze potrzeby. Ma on na myśli 350 milionów na flotę i 200 milionów na armię, które też od delegacyi dostał. Za to „cofnięcie“ się przed delegacyą Schönaich popadł w niełaskę u następcy tronu i przypłacił to teką. Mimo tej kary Schönaich popiera obecne żądanie 250 milionów, bo — jak powiada — przed 2 laty nie było gwałtownej potrzeby, a teraz ta potrzeba jest.

Te wyjaśnienia są zapowiedzią, że zarząd wojskowy nie odstąpi od swego żądania, mając za sobą takie atuty, jak protekya cesarza jako „najwyższej instancyi“ i powołanie się na niewyraźną sytuacyę międzynarodową. Można więc napewno liczyć, że p. Auffenberg celowo apelował do cesarza i celowo obrabia opinię publiczną, aby we wrześniu, gdy delegacye się zbiorą, mieć już urobiony grunt. Bo „opozycya“ Rady ministrów rozwieje się jak dym, gdy cesarz wyrazi „życzenie“, a z polityki wewnętrznej wiemy, jak takie „życzenia“ działają na polityków burżuazyjnych.

Możemy więc spodziewać się, że w jesieni „Speiszettel“ ministra wojny będzie obejmował trzy tłuste potrawy: 250 milionów na artyleryę, 100 milionów połączonych z nową ustawą wojskową i nieznana jeszcze ilość milionów na program flotowy, wynikający z dyskusyi w parlamencie angielskim, nie licząc „normalnych“ zwiększonych wydatków wojskowych.

Skąd te pieniądze wezmą, kiedy pożyczki są coraz trudniejsze, a nowe podatki idą, jak z kamienia?

Haniebna polityka.

Wszystkie trzy burżuazyjne reprezentacye polskie, wszystkie trzy Koła — w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu — oddawna są odstraszającym przykładem ultra-ugodowej polityki i wyjątkowego służalstwa. Lecz jakkolwiek przygnębiające wrażenie wywiera taktyka wiedeńskiego Koła np. podczas ostatniego konfliktu z bar. Heinoldem; jakkolwiek potwornem jest zachowanie się berlińskiego Koła — np. podczas głosowania za podwyższeniem listy cywilnej lub podczas ostatniego konfliktu socyalistów w sejmie pruskim z prezydyum, jednak bezsprzecznie Koło „polskie“ w petersburskiej Dumie posunęło się w swem lokajstwie najdalej — poza wszelkie granice przyzwoitości i politycznej uczciwości.

Przed nędznym zgonem nędznej trzeciej Dumy, zażądał rząd uchwalenia olbrzymich kredytów na powiększenie marynarki. W ciągu 5 lat Duma miała dać rządowi na budowę nowych okrętów wojennych 502 milionów rubli, czyli pół miliarda. Nawet wierni rosyjscy rządowcy w rodzaju przywódcy październikowców Guczkowa ulękli się tej bezczelnej grabieży. Rozumieli dobrze, że wydatek ten jest bardzo wątpliwy nawet z czysto rosyjsko-imperyalistycznego, „patryotycznego“ punktu widzenia, gdyż pieniądze te zostaną w znacznej części w kie-

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

21 (Ciąg dalszy).

Mój ojciec był właścicielem licznych trzód bydła w Hawaii i Maui. Trzody jego należały do największych na całym archipelagu; na jednej tylko wyspie Hokunie pastwiska obejmowały obszar dwustu tysięcy akrów. Rozciągały się między osadami Mauna Koa i Mauna Loa; zarządcą Hokuny był pan Von, ojciec dwóch córeczek, nie wiele starszych odemnie. W jego domu spędzałam zwykle lato, a raz bawiłam cały rok. Tamto wprawiałam się w strzelaniu, polując na kozy i inną zwierzynę; w miejscowości Molokai roiło się wprost od sarn i jeleni. Zarówno mnie, jak i obie córeczki pana Von nazywano Indyankami. Nie dlatego, żeśmy żyły na sposób dzikich, lecz głównie dlatego, żeśmy się rwały do tego życia. Rzecz prosta, że miałyśmy nauczycielki, które udzielały nam różnych wiadomości, uczyły szyć i starały się wpoić w nas zamiłowanie do domowego gospodarstwa; uczyłyśmy się zadanych lekcyi z myślą, że w nagrodę wolno nam będzie wyjechać konno na dalszą wycieczkę.

Pan Von był dawnym wojskowym, zaś mój ojciec starym i doświadczonym wilkiem morskim; obaj cenili wysoko żołnierską karność; że zaś ani moje przyjaciółki, ani ja nie miałyśmy już matek, więc dwaj ci mężczyźni musieli kierować naszem wychowaniem. Oczywiście obaj dogadzali nam i psuli w niemożliwy sposób. Nie mając żon, traktowali nas, jak swe towarzyszki, zwłaszcza gdyśmy ukończyły swe lekcye. Wszystkiego, co wchodziło w zakres zarządu domowego, wyuczyłyśmy się lepiej, niż zwykły to czynić płatne służące i doszłyśmy do takiej wprawy, że każda z nas w danej chwili mogła objąć zarząd całego domu. Do nas należało przyrządzanie wszelkich napojów, do czego zabierałyśmy się zwykle, jak do obrządku. Przytem zdawano nas w każdej sprawie na łaskę naszego własnego sprytu i przemysłu. Oczywiście zdarzało się czasem, że nam służba kiełzała i siodłała konie, lecz dążeniem naszem było wykonywać to wszystko bez pomocy.

— Co pani rozumie przez owo „kiełzanie“? — zapytał Sheldon.

— Chwytanie za pomocą lassa. Zarówno ojciec jak i pan Von odbywali z nami ćwiczenia w tej sztuce i urządzali od czasu do czasu próbne popisy z całą surowością i powagę. Podobnie miała się rzecz ze strzelbami i rewolwerami. Czyszczenie broni należało wprawdzie do służby, lecz wyuczyłyśmy się tego same, by módz ocenić, czy służba pracę tę wykonuje należycie. Ileż to razy któraś z nas zabierała z sobą swą broń na tydzień i dłużej, a gdy wróciła nie było na strzelbie najmniejszej plamki rdzy. W czasie takich wycieczek nauczyłyśmy się rozpalać ogniska podczas nieustannego deszczu, utrzymywać ogień mimo, że nie było suchego drzewa i, muszę wyznać, że były to najtrudniejsze rzeczy, oczywiście z wyjątkiem gramatyki. Naogół uczyli nas więcej mój ojciec i pan Von, niż nasze nauczycielki; ojciec uczył nas języka francuskiego, pan Von zaś niemieckiego. Obydwóch języków wyuczyłyśmy się dostatecznie na siodle i w polu.

Deszczową porę spędzałyśmy zwykle razem w Hilo, w domu mego ojca. Dom był położony nad samem wybrzeżem; czasem przenosiłyśmy się do miejscowości Puna, gdzie głównem naszem zajęciem był połów ryb i pływanie. Niekiedy wynajmował ojciec statek na dłuższy czas i razem z nami czynił dalekie wyprawy po pełnem morzu. Mój ojciec nie mógł długo żyć bez morza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szeniach czynowników i „cuszimskich“ bohaterów.

Tak rozumowali wierni słudzy carscy.

„Polska“ jednak reprezentacya głosowała **za wyasygnowaniem pół miliarda na flotę** rosyjską! Głosowała za wzmocnieniem siły militarnej rządu, który gnębi i własny naród i Polaków. Na parę dni przed rozwiązaniem trzeciej Dumy postawiło sobie nowy pomnik bezprzykładnej hańby! Włożyło nowy bat do tej ręki, co wciąż chłosta Królestwo! Wyjęto pół miliarda krwawo zapracowanego grosza z kieszeni ludu polskiego i rosyjskiego i oddało je carowi dla nowego podparcia tej rozwalającej się chałupy państwowej, którą Engels nazwał „składem rzeczy nagrabionych“. Z łaski Puryszkiewiczów i „polskich“ kołowców carscy czynownicy znowu mogą kąpać się w złocie.

Pół miliarda na flotę zostało uchwalone 228 głosami przeciw 71. Wśród tych 228 głosów były wszystkie głosy Koła polskiego.

Przypomnijmy sobie nazwiska tych bezprzykładnych szampionów obrzydliwego służalstwa: Jabłonowski, Żukowski, Grabski, Dymsza, Harusewicz, Jaroński, Święcicki, Wąsowicz, Parczewski, Nakonieczny, no i — pożal się Boże! — „robotniczy“ (!) poseł Ruminkiewicz.

Czy ci ludzie zapomnieli o prześladowaniach każdej myśli niezależnej w Rosyi i Królestwie, o prześladowaniach polskiego szkolnictwa prasy? Czy zapomnieli o warszawskim uniwersytecie? Czy zapomnieli o kolei warszawsko-wiedeńskiej? Albo o obcięciu liczby mandatów polskich do trzeciej Dumy? Albo o rosyjskich kuryach w Królestwie lub o tysiącach innych prześladowań!

Albo może o Chełmszczyźnie?

Lecz ci ludzie niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Królestwo sponiewierano, Finlandyę car niszczy, chłop rosyjski z głodu puchnie, cały lud bez praw, bez oświaty, bez chleba. Lecz „polscy“ posłowie uważają za sprawę swego honoru obedrzeć, ograbić lud jeszcze i jeszcze o setki milionów i pokornie je włożyć do carskiej łapy!

Czy hańba może być większą? Czy lokajstwo może haniebniejsze?

O mandat skradziony tow. Żuławskiemu.

We wtorek 30 lipca odbędzie się w krakowskim sądzie karnym rozprawa karna o oszustwo wyborcze, dokonane w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa w Chrzanowie. Oskarżony jest Jonatan Neuhof o to, że głosował na fałszywą legitymacyę, oraz lekarz sądowy i miejski dr Hochbaum o to, że na tę fałszywą legitymacyę kazał głosować Neuhofowi. Jak wiadomo, dr Hochbaum był główną hyeną wyborczą Zarańskiego i on to przekupstwem i terorem wszystkich zależnych wyborców zmuszał do głosowania na Zarańskiego. Pod komendę dra Hochbauma szły setki hyen do urny wyborczej, a sam dr Hochbaum rozdzielał kwitki na gulasz i piwo oraz płacił gotówką za głos. Ten bezwstydny handel uprawiał dr Hochbaum w dniu 28 czerwca 1911 w jasny dzień wobec władz i dopiero interwencya obecnego w czasie wyborów w Chrzanowie posła dra Liebermana u starosty położyła kres tym zbrodniom. Zdołano jednak tylko ten wypadek uchwycić i oddać sądowi karnemu.

Dr Hochbaum czuł się dotkniętym aktem oskarżenia, bo przecież „robił on wybory“ dla kandydata rządowego i wniósł sprzeciw od tego aktu do sądu wyższego. W istocie sąd wyższy w Krakowie akt oskarżenia przeciw Hochbaumowi uchylił na razie, albowiem „nie przesłuchano osób, które prócz dra Hochbauma były obecne w lokalu agitacyjnym i wydawały zgłaszającym się karty legitymacyjne, a które będą mogły wyjaśnić, kto i dlaczego wydał kartę legitymacyjną obcą Neuhofowi, tudzież czy i jaką instrukcyę udzielił Neuhofowi dr Hochbaum“.

W myśl tego polecenia sądu wyższego przesłuchano cały szereg świadków, którzy potwierdzili zarzuty fałszowania wyborów przez dr Hochbauma i na tej zasadzie prokurator utrzymał w mocy pierwotny akt oskarżenia przeciw Hochbaumowi.

Interesująca ta rozprawa, której przewodniczyć będzie radca Popiel, odkryje niewątpliwie zbrodniczą robotę fałszerzy wyborczych w okręgu chrzanowskim, a tylko wyrok sądowy może położyć kres temu bezkarnie dotąd uprawianemu rozbojowi wyborczemu.

Rozprawa odbędzie się w wielkiej sali, w której odbywają się rozprawy przed przysięgłymi.

Od rzemyka do konika.

Lwów, 28 lipca.

Konsulat rosyjski we Lwowie nieraz już dawał powód do zajmowania się osobą jego kierownika. Bram tego „zakątka Rosyi“ we Lwowie pilnie strzeże policya i niejedną już krwawą i zwycięską bitwę stoczyły dzielne hufce uzbrojonych od stóp do głów policyantow austryackich z bezbronną demonstrującą młodzieżą polską. Wartoby bliżej przyjrzeć się, o kogo to kruszą kopię policyanci lwowcy? Co się kuje w tej tak przez austryacką policyę bronionej placówce rosyjskiej? Przed kilku laty na stolcu konsulackim zasiadł pan Pustoszkin (tytułujący się po europejsku „Pustoschkine“). Miły ten i szarmancki dyplomata był zbyt zamiłowanym w sztuce wojennej, a mianowicie w jednej z jej gałęzi — w służbie wywiadowczej; to też za jego miłościwego konsulowania rozpoczęły się w całej Galicyi szalone harce szpiegów wojskowych rosyjskich. Przebrał wreszcie miarkę pan konsul i wyleciał na zieloną trawkę. Zapoczątkowane jednak przez niego prace „rosyjskiej służby wywiadowczej“ trwały dalej i wciąż trwają. A policya austryacka jedną ręką wyłapuje szpiegów, drugą zaś broni konsulatu rosyjskiego z prawdziwem zaparciem się siebie.

Po służbie wywiadowczej przyszła kolej na intensywniejszą akcyę „misyi“ rosyjskiej. Starzy moskalofile działali zbyt ślamazarnie; wysyła się więc ruble, organizuje działaczów bardziej sprężystych. A „Nowoje Wremia“ bije na alarm, że „russkich“ ludzi gnębią Polacy w Galicyi; mnisi poczajowscy otwarcie wzywają cara-batiuszkę, aby szedł bronić „russkich“ w Galicyi i wziął sobie „Prikarpatskij kraj“. Powstaje i w Galicyi pismo „Prikarpatskaja Ruś“, wypisujące raz po raz alarmujące artykuły o „strasznych krzywdach“, jakie wyrządzają Polacy „russkim“ ludziom. Przed tron carski idą modły gorące: „Wyodrębniłeś Chełmszczyznę, teraz nami się zajmij!“ Car coprawda nie idzie, bo się boi i jeszcze się skrobie w Mandżuryę, ale akcya rosyjska w Galicyi w całej pełni się już rozwinęła.

Nowy konsul rosyjski Wierchowcew żąda w grubijański sposób, aby interesanci, obywatele austryaccy, mówili w konsulacie po rosyjsku; ciska się na dźwięk mowy polskiej; co więcej wtrąca się do festynu, urządzanego we Lwowie na dochód weteranów 63 roku i to wtrąca się w sposób arogancki, w tonie, jakby już był genera gubernatorem „Prikarpatskawo kraja“. Ośmiela się pan konsul żądać sprawozdania, na jakiej podstawie urządza się zgromadzenie czy festyn“. „Razrieszenie jest'?“ Rządzi się, jak w Persyi.

Dziwić się należy osobom, które na festynie tym wdawały się z carskim czynownikiem w jakiekolwiek rozmowy. Należało pouczyć tego pana, iż nie ma on tu nic do gadania, może sobie słać do swego rządu jakie mu się podoba „otnoszenia“, wtrącać się jednak w życie społeczne u nas nie ma prawa. Nietylko ludność powinna ostro zastrzedz się przeciwko temu prowokowaniu i wtrącaniu się konsula rosyjskiego do życia społeczeństwa polskiego, ale w pierwszym rzędzie jest obowiązkiem rządu zwrócić uwagę konsula, gdzie się kończy jego rola, a gdzie zaczyna się dla niego: „wara!“ Miłe złego początki: służba wywiadowcza, czyli szpiegostwo, artykuły z „Nowoje Wremia“ z wyraźnym apetytem Rosyi na Galicyę, mącenie życia galicyjskiego za pomocą rubla, a teraz konsul rządzi się jak szara gęś w obcym kraju! Chyba rządowi nie zbywa na odwadze, aby odeprzeć te wciąż wzmagające się zakusy rosyjskie.

Pan Wierchowcew żyje wśród społeczeństwa polskiego, niech więc zastanowi się i przestanie prowokować ludność, niech zrozumie, iż wszędzie w Galicyi Polak ma prawo porozumiewać się w języku polskim, jako urzędowym w naszym kraju. Niech się nie wtrąca do życia społecznego, niech się nie uważa za namiestnika rosyjskiego w Galicyi.

A może się mylimy? Może p. Wierchowcew rozmyślnie prowokuje i drażni cierpliwość ludności? Może chciałby módz telegrafować do Petersburga: „W tych warunkach służyć ciężko, proszę o orderek lub awansik“.

Przypomina się pewien redaktor brukowego świstka, który wychodził kiedyś we Lwowie. Pan ten prowokował ludzi na prawo i na lewo, a skarcony przez nich, nie gniewał się wcale, bo chodziło mu nawet o to skarcenie, gdyż udawał się natychmiast do swego chlebodawcy i jąkał: w tytytych wwarunkach pppracować nie momogę, proszę o 100 koron gratyfikacyi“.

W intencye p. Wierchowcewa nie wchodzimy — są one najzupełniej obojętne. Zwracamy jedynie uwagę na konieczność położenia tamy śmiesznym na razie, chociaż oburzającym, zakusom początkującego dyplomaty. Zakusy te wzmagają się, a „od rzemyka do konika“.

Stojałowszczycy o socyalistach.

Wrogowie nasi są zmuszeni przyznać, że wraz z rozpowszechnianiem się wpływów socyalistycznych na wsi, zmieniły się metody działania, nastąpiły inne, a dla demagogów klerykalnych i im podobnych ciężkie czasy.

Niegdyś wystarczało urządzić parę zgromadzeń, pokazać sutannę księżą, rzucić parę haseł demagogicznych — i uszczęśliwiony chłop szedł do urny ślepo za swymi wodzami. Inaczej dziś. Socyaliści dają chłopom fakta, głosowania, rzeczowy materyał, wnioski; objeżdżają wsie, składają sprawozdania poselskie. Chłop, uzbrojony we fakta, nie da się łatwo wziąć na plewy. I starym demagogom żyć coraz to trudniej. Zwłaszcza w okolicznych podkrakowskich powiatach, gdzie szybko rosną wpływy socyalistyczne. Gasną gwiazdy ludowców, klerykałów, stojałowszczyków.

Komicznie uskarża się na ten stan rzeczy niejaki „stary stojałowszczyk“ w ostatnim „Wieńcu i Pszczółce“. Musi przyznać, że jeden tylko socyalistyczny poseł zajmuje się swymi wyborcami. Pisze więc żałośnie:

> „Ale niemniej w powiecie wielickim jest bardzo źle. Ludowcy ucichli. Widzą, że jeżeli tak dalej pójdzie, to ich socyaliści wyrzucą całkiem z powiatu. Poseł Skołyszewski zapomniał o nas, poseł Tetmajer boi się pokazać, żeby go nahańbowanie nie spotkało i tylko socyalistyczny poseł Klemensiewicz jeździ po wsiach, otoczony gwardyą płatnych krzykaczy.
>
> Niejeden prosty gospodarz zaczyna się już przekonywać do tych czerwonych opiekunów. Widzi bowiem, że wszyscy ich opuścili, tylko Klemensiewicz ze swoimi bryganimi (!) jeździ po wsiach, hańbuje niby to w obronie ludu i w ten sposób nimi się opiekuje“.

Jak widzimy, istotnie jest „bardzo źle“. Lecz jest jeszcze chwila, wprawdzie „ostatnia“ do ratunku. W strasznej rozpaczy autor wzywa burżuazyjnych posłów, aby przypomnieli sobie o wyborcach. Zapomniał o partyjnych różnicach i antagonizmach. I ludowcy i wszyscy są dobrzy, byle nie socyalista! Czytamy więc:

> „Jeżeli tak dalej pójdzie, to niezadługo cały powiat wielicki znajdzie się w kleszczach towarzyszów czerwonych. Teraz jest ostatnia jeszcze chwila do ratunku. Obudźcie się wszyscy, którzy głosicie, że wam Polska i lud i wiara chrześcijańska leży na sercu (!).

Panie Skołyszewski przypomnij sobie, że Twoi wyborcy żyją i wyglądają rady i pomocy. Panie Tetmajer spróbuj objechać gminy, a choćby tylko parafie. Obaj należycie pod komendę szubrawego prezesa ale my was uważamy za zacnych ludzi. Ratujcie swoich wyborców przed zalewem bezbożności, międzynarodówki i żydowskiego pachołkowania".

„Ratujcie swych wyborców!" — woła głos rozpaczliwy. — Lecz czy wyratują?

Po rozłamie we włoskiej socyalnej demokracyi.

Zarząd nowej partyi reformistycznej (Bissolatiego) zwrócił się z długim manifestem do socyalistyczno-reformistycznych kół włoskich.

Manifest wzywa, aby towarzysze porzucili starą partyę i zwala całą winę na głowy frakcyi rewolucyjnej. Twierdzi, że kierunek reformistyczny dalej pozostawać w starej partyi nie był w stanie i wzywa reformistów, by zrzekli się smutnej roli tolerowanych (?) w starej partyi i przystąpili zgodnie ze swymi przekonaniami do nowej partyi, która zamierza zjednoczyć wszystkich tych socyalistów, którzy mają zaufanie do reformistycznej taktyki.

Czem jest właściwie ten reformizm typu Bissolatiego? Odpowiedź manifestu brzmi: „Stopniowem przystosowaniem się myślenia socyalistycznego do zmiennych warunków otoczenia".

Łatwo zrozumieć, że takie sformułowanie pozostawia szerokie pole dla najbardziej nawet nieprawdopodobnego „socyalistycznego" oportunizmu. Byle „przystosowywać się!"

Manifest dalej twierdzi, że nowa partya, jako partya wolności pozostawia rewizyę i krytykę swych nauk swobodnemu badaniu wszystkich.

Dalej manifest wywodzi, że nowa partya jest wyrazem klasy proletaryackiej w jej walce o wolność, podkreśla cel ostateczny — socyalizm, jako zasadniczą różnicę w porównaniu do wszystkich innych partyj demokratycznych i stwierdza, że od socyalizmu rewolucyjnego nową partyę oddziela odmienne stanowisko względem państwa.

Manifest wywodzi, że rewolucyoniści patrzą na państwo, jak na nieprzyjacielską fortecę, podczas gdy reformiści chcą napełnić je swoim duchem. Co do udziału w rządzie, reformiści oświadczają, że jest to dla nich normalny cel, jak dla wszystkich partyj, walczących o przyszłość.

Wkońcu manifest nazywa ostatnią reformę wyborczą we Włoszech zwycięstwem reformistycznej taktyki i kończy tak:

„Nie chcemy, by cierpliwa praca wielu lat poszła w zatracenie, mamy szlachetną dumę budowania własnego gmachu ku fizycznemu i duchowemu dobru robotników, których chcemy wyzwolić".

Manifest nic nie pozostawia do życzenia pod względem jasności. Chce skaptować lewicę reformistyczną, która pozostała w starej partyi. Rezygnuje ze zdobycia władzy w państwie i żąda stopniowego przystosowania się do politycznego bużuazyjnego środowiska.

Kto zamierza wciąż „przystosowywać się", kto z „przystosowywania się" czyni zasadę partyi, ten zrzeka się walki, ten zrzeka się całej tradycyi socyalistycznej, wypróbowanej, zwycięskiej metody. Do nowej partyi pospieszą niezawodnie, oprócz karyerowiczów, wszyscy ci, którzy nie przeniknęli się duchem klasy robotniczej, którzy nie umieją i nie chcą razem z nią, wśród niej działać; chcą zaś — filantropi — coś dla niej zrobić. Skąd znane wywody Bissolatiego o znaczeniu wybitnych jednostek — tam, na górnych szczeblach drabiny, hierarchii społecznej.

Przesilenie w Turcyi.

Stanowisko mocarstw.

Rzym. „Messagero" donosi, że między mocarstwami odbywa się wymiana zdań w sprawie poważnego położenia w Turcyi. Mocarstwa postanowiły zachować jak największą rezerwę wobec wydarzeń w Turcyi, oraz zalecić państwom bałkańskim najściślejszą neutralność.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, który zamierzał udać się do Karlsbadu, zaniechał tego zamiaru i udaje się do Kaltenleutgeben. Powodem zmiany dyspozycyi jest to, że minister chce być w pobliżu Wiednia, aby każdej chwili mógł odwiedzić swój urząd. Idzie tu o sprawę, która zajmuje obecnie kierowników ministerstw spraw zagranicznych wszystkich państw, która jednakże dotyczy jedynie wewnętrznych spraw Turcyi. Ale ta sprawa prawdopodobnie wkrótce znajdzie się na drodze do uregulowania, co zresztą stwierdzają także najnowsze wiadomości o stanowisku gabinetu tureckiego co do żądań Albańczyków i w sprawie rozwiązania Izby, które zadowala turecką opinię publiczną. Dzienniki donoszą, że wypadki w Turcyi wymagają obecności ministra w Wiedniu. Byłoby jednak błędnem wysnuwać z tego wniosek, że objawy polityczne w Turcyi przybrały postać niebezpieczeństwa narodowego. Wewnętrzne zajścia w Turcyi nie powinny dawać powodu do obaw, aby mocarstwa były zmuszone do wyjścia z biernego stanowiska. Panuje ufność, że nowy gabinet turecki zdoła uspokoić lub przynajmniej osłabić namiętności polityczne w korpusie oficerów.

Izba turecka.

Konstantynopol. Podczas onegdajszej debaty padły w Izbie słowa obrażające oficerów, które wywołały wielkie wzburzenie u ligi oficerskiej. Kilku deputowanych, którzy występowali przeciw oficerom, otrzymało listy z pogróżkami.

Sobotnie posiedzenie Izby przeszło spokojnie. Budżet wielkiego wezyratu przyjęto i rozpoczęto obrady nad budżetem ministra sprawiedliwości. Akceptowanie przedłożeń budżetowych dowodzi, że Izba podziela zdanie rządu, aby sesyę za kilka dni zakończyć.

Powstanie w Albanii.

Rzym. „Avanti" donosi, że Albańczycy zastanowili walkę, oświadczając, że na razie zawieszają broń na 14 dni i czekają na wyniki rokowań ze specyalną komisyą, wydelegowaną do nich z Konstantynopola.

Paryż. „Temps" donosi, że gubernator turecki w Prevezie został zamordowany.

Salonika. Wali ze Skoplje donosi, że Albańczycy postawili dwa zasadnicze żądania, a mianowicie domagają się ogólnej amnestyi i rozwiązania Izby posłów. Rząd obecny może liczyć, podług zapewnienia mutesaryfa, na posłuszeństwo 12 batalionów w Ipek. Przywódcy polecili swoim szczepom, aby nie rozpoczynały starć z wojskiem. Urzędnicy telegraficzni w Albanii, którzy, jak się okazało, przed wysłaniem depesz albańskich do Konstantynopola, przedkładali je komitetowi młodotureckiemu, zostali usunięci.

Dla uspokojenia Albanii.

Konstantynopol. Wedle doniesienia dzienników, wielki wezyr 29 lub 30 b. m. udaje się z Reszydem paszą do Albanii.

Przerwanie rokowań o pokój.

Medyolan. „Seccolo" donosi, że w ostatnim czasie odbywały się rokowania między tureckimi i włoskimi delegatami w Genewie. Stanowisko obustronne było jednakże tak różnem, że rokowania musiano przerwać.

KRONIKA.

Poniedziałek 29 lipca.

Nowiny krakowskie.

Nowa linia tramwajowa. Wskutek reskryptu ministerstwa kolei z 8 lipca magistrat podaje do wiadomości, że dnia 2 sierpnia odbędzie się polityczna komisya reambulacyjna z powody budowy linii Zwierzyniec - Plac Dominikański - ul. Starowiślna normalno - torowej kolei elektrycznej w Kra-

FILIP BERGES.

Testament Wilsona.

6

(Ciąg dalszy).

— Ile wyniosą? — urzędowym tonem rzucił Wilson.

— Na razie trzy tysiące dolarów. Reszta potem. Wszak będziemy się teraz często widywali. Pan zna moje biuro? Dom „Union", parter. Najmuję tam trzy sale — zresztą, pan sam zobaczy. Oczekuję pana w tych dniach. All right!

Podczas gdy pułkownik to mówił, Wilson zdążył napisać czek na trzy tysiące dolarów i wręczył go pułkownikowi. Uścisnąwszy sobie serdecznie dłonie, rozstali się.

* * *

W parę dni po powyższej rozmowie wszystkie dzienniki były przepełnione wiadomościami o adwokacie-pułkowniku Cargill, o jego sprycie i zdolnościach, o testamencie Madisona Wilsona, przez tegoż Cargilla zręcznie zaczepionym. Po mieście rozeszły się natychmiast pogłoski o tem, jak to wdowa, wspierana radami adwokata Bighleyby, umiała podsunąć wpółprzytomnemu nieboszczykowi do podpisania testament, wydziedziczający brata przyrodniego.

Nadzwyczajna zręczność i węch prawniczy pułkownika budził powszechny podziw, wyliczano też zasługi jego na polu wojskowem, zapominając, iż waleczny pułkownik nie trzymał jeszcze nigdy szabli w ręku. Szperano w aktach, odnoszących się do życiorysów przodków tego sławnego męża i wyszperano, iż dziadek pułkownika był sławnym generałem (w rzeczywistości zaś dziadek Cargilla był szewcem, wychodźcą irlandzkim). Jednem słowem nikomu przed kilku dniami nieznany adwokat, stał się naraz bohaterem dnia. Dzienniki były nim przepełnione, nie mówiono o niczem, tylko dwunastomilionowym spadku. Z olbrzymiem zainteresowaniem śledzono za każdym krokiem świetnego adwokata.

Zyskał popularność we wszystkich warstwach społecznych, zasypano go formalnie zaproszeniami na śniadania, obiady i kolacye. Zaproszeń tych jednak pułkownik Cargill nie przyjmował, tłómacząc się nawałem pracy, nie dającej mu chwili wypoczynku ani dniem, ani w nocy.

Z otrzymanych od Wilsona trzech tysięcy dolarów pozapłacał pułkownik drobne długi szewcom, krawcom, sklepikarzom, rzeźnikom, cała więc ta rzesza przeklinających go przedtem wierzycieli przyłączyła się teraz do zgodnego chóru wychwalających go.

Z dwunastego piętra przeniósł swe biuro do najpiękniejszej części domu. Wynajął trzy wielkie sale za 3000 dolarów rocznie. W pierwszej sali siedziało trzech młodszych koncypientów, w drugiej trzech starszych. Koncypienci ubrani byli z igiełki, wyperfumowani, eleganccy, fotele i biurka nowe, piękne, błyszczące kandelabry, liczne aparaty telefoniczne, których wszystkie druty łączyły się w sali trzeciej, gdzie zasiadał sam sławny adwokat.

Przy okazałem, rzeźbionem biurku, upiększonem półką z kodeksami, siedział pan pułkownik, zajęty przeglądaniem pism i puszczał wonny dymek z pięćdziesięciocentowego cygara.

Nikt nie miał tylu powodów, aby być wdzięcznym prasie, jak Cargill. Bez żadnego prawie wysiłku z jego strony wyprowadziła go ta mocarka na czystą wodę, dała mu do rąk złoty interes, ściągnęła na niego honory i sławę, rozreklamowała go iście po amerykańsku. Nie mógł jednak zmienić swego postępowania względem reporterów — o, trzeba się mieć przy nich na baczności! Dnia tego wypadło mu odmówić pod rozmaitymi pretekstami posłuchania czterdziestu reporterom, którzy usiłowali zrobić u niego wywiad. (C. d. n.)

kowie. Komisya zbierze się w dniu 2 sierpnia o godz. 10 przed południem w sali obrad magistratu (ul. Poselska l. 8, I piętro). Stosownie do rozporządzenia ministeryalnego wyłożony jest przez dni 8 (od 25 lipca do 1 sierpnia włącznie) operat projektu do przejrzenia dla ogółu. Operat ten przeglądać można w biurze budownictwa miejskiego oddział B. (gmach magistratu, ul. Poselska, III p. drzwi nr. 3) codziennie od 8 rano do 2 popołudniu. Zarzuty lub uwagi co do projektu mogą strony interesowane wnosić pisemnie lub ustnie na ręce magistratu przez czas wyłożenia operatu, albo też przy rozprawie komisyjnej.

Pod adresem p. dyrektora policyi i p. prokuratora państwa. Nowy sposób omijania przepisów o wolności osobistej wszedł obecnie w praktykę w krakowskiej policyi. Jak wiadomo, aresztowany przez organa policyjne musi być w ciągu 48 godzin odstawiony do sądu; przetrzymywanie dłużsże jest policyi ustawą zasadniczą zabronione. Otóż policya krakowska odstawia z upływem 48 godzin aresztowanego do sądu, jednakże mija czasem tydzień i dłużej, zanim policya nadeśle sądowi odezwę, opisującą czyn przez aresztowanego popełniony. W następstwie tego sędzia śledczy nie może przystąpić do przesłuchania podejrzanego, nie ma bowiem żadnej wiadomości o faktach karygodnych. Pociąga to za sobą niesłychanie długi areszt śledczy. Taki wypadek ma miejsce z okazyi aresztowanych pod zarzutem rozszerzenia odezw o treści zawierającej obrazę majestatu.

Wzywamy kompetentne władze o położenie kresu takiemu postępowaniu.

Kalectwo przy pracy. W sobotę popołudniu przy montowaniu wodociągu w domu przy ul. Sebastyana 13 nastąpił wybuch benzyny, przyczem robotnik Józef Daniec odniósł silne poparzenia na głowie i rękach. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Mała przyczyna a wielki skutek. W sobotę wieczór przyszło na Błoniach do kłótni między footbalistami z klubu żydowskiego a 3 studentami. Z kłótni wynikła bójka, w czasie której jeden z uczniów miał nożem zranić jednego z footbalistów. Interweniowała policya i owych studentów aresztowała, ale tłum ujął się za nimi i ułatwił im ucieczkę. Zaczęła się pogoń uwieńczona skutkiem, t. j. złapaniem uciekinierów aż w ul. Rajskiej. Chcąc zabezpieczyć swą „zdobycz“, policyanci wprowadzili studentów do koszar piechoty. Na ulicy zebrał się tymczasem wielki tłum, który odgrażał się policyantom i zabierał się do szturmu na zamkniętą bramę koszar. Wtedy oficer wysłał 40 żołnierzy, którzy z bagnetami w ręku oczyślili ulicę, szczęściem nikt przy tej szarży nie odniósł szwanku.

Opera i operetka lwowska. Premiera rozgłośnej operetki Oskara Nedbala p. t. „Cnotliwa Barbara“ z Heleną Miłowską dąną będzie w poniedziałek 5 sierpnia, po raz drugi we wtorek, po raz trzeci we środę, czyli trzy dni z rzędu. Reżyseruje p. Zaremba, dyryguje kapelmistrz Józef Lehrer. — Ostatnie przedstawienia opery i operetki lwowskiej odbędą się w niedzielę 18 sierpnia, poczem artyści lwowscy wracają na stały pobyt do Lwowa.

Sprawy miejskie. Komisya gazowo-elektryczna na sobotniem posiedzeniu przyjęła do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunkowe gazowni na r. 1911 i udzieliła absolutoryum dyrekcyi i zarządowi gazowni. Następnie uchwaliła przełożenie rury gazowej w ul. Smoczej i na Harajewiczówce, oraz załatwiła kilka spraw osobistych.

Usiłowana kradzież. W nocy z soboty na niedzielę wlazł przez otwarte okno do lokalu sekretaryatu kongresu esperantystów przy ul. Radziwiłłowskiej l. 27 jakiś złodziej i zrewidował wszystkie szuflady, jednak nadaremnie, gdyż pieniędzy nie znalazł. W jednej z szuflad była spora ilość marek, tej szuflady jednak nie zauważył.

Aresztowano wczoraj 20-letniego Feliksa Głuszyńskiego za kradzież portmonetki z 64 K.

Aresztowano dalej 28 letniego Adolfa Mehrsanda za oszustwo, popełnione na szkodę pewnego kelnera. Mehrsand przyjechał z Wiednia do Krakowa specyalnie na grę w „buki“, którą uprawiał w jednym z hotelów krakowskich.

Krwawa bójka. Wczoraj wieczorem na Czarnej Wsi przyszło do kłótni między Wincentym Jakubowskim, czeladnikiem piekarskim, a Michałem Senderkiem. Sprzeczka przemieniła się w bójkę na noże, z której obaj zapaśnicy wyszli z licznemi ranami. Jakubowski otrzymał głęboką ranę ciętą pod prawem okiem, Senderek zaś doznał przebicia klatki piersiowej pod prawą łopatką i ranę ciętą na twarzy. Awantura wywołała wielkie zbiegowisko. Z trudem zdołano rozłączyć przeciwników, poczem udali się obaj na pogotowie, gdzie ich opatrzono.

Z teatru na wystawie. We wtorek w „Wesołej Jamie“ daną będzie wesoła „revue“, w której pod satyrycznym kątem widzenia ujęte zostały wszystkie wypadki chwili bieżącej. Autor wprowadza na scenę postać dyr. Solskiego jako Fryderyka, p. Ochorowicza, p. Bambusińskiego, Yoettę Guilbert, a nadto tegoroczne lato i wystawę architektury. Dla postaci tych przygotowano nowe kostyumy. Resztę programu wypełnią występy pp. Zamiłło, Danielewskiego, Wyrwicza, Kalicińskiego i Wolskiego z nowym repertuarem.

Pożar wybuchł w nocy z soboty na niedzielę w Krowodrzy, gdzie zajęła się stajnia p. Chwastka. Ogień ugaszono, nim przybyła straż pożarna. Ogień wzniecili chłopcy palący papierosy.

Nowe stowarzyszenie udziałowe dla celów artystyczno-wydawniczych. W dniu 24 b. m. ukonstytuowało się w Krakowie nowe stowarzyszenie udziałowe p. t. „Wisła“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką, mające na celu popieranie ruchu artystyczno-literacko-wydawniczego przez wydawanie książek, czasopism i wydawnictw artystycznych swoich członków. Nowe stowarzyszenie postanowiło przejąć i prowadzić we własnym zarządzie tygodnik literacko-artystyczny „Wisła“ w Krakowie, który też będzie organem nowego stowarzyszenia. Tygodnik ten ma zostać znacznie ulepszonym i powiększonym. Do rady nadzorczej stow. „Wisła“ weszli pp. Aleksander Ripper, właściciel drukarni, jako przewodniczący, Wincenty Wodzinowski, artysta-malarz i profesor, jako zastępca przewodn., dr Tadeusz Zapała, adwokat, jako sekretarz, Jan Czernecki, wydawca reprod. artyst., Kazimierz Bartoszewicz, literat, Władysław Prokesz, redaktor, oraz Stanisław Nycz, profesor akademii handlowej. Do dyrekcyi stowarzyszenia wybrała rada nadzorcza pp. Waleryana Zapałę dyrektorem referentem, Władysława Paschalskiego i dra Stanisława Stępińskiego członkami dyrekcyi, oraz Aleksandra Stolarskiego dyrektorem zastępcą.

Tow. Kumelowa Józefa, żona zmarłego towarzysza kamieniarza Piotra Kumeli, prosi nas o wyrażenie w jej imieniu serdecznego podziękowania towarzyszom kamieniarzom oraz innym towarzyszom, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu w dniu 26 b. m.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Jej adjutant“.
Wtorek: „Borys Godunow“.
Środa: „Jej adjutant“.
Czwartek: „Wróg kobiet“.
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Jej adjutant“.
Niedziela popołudniu: „Cyganerya“.
Niedziela wieczór: „Noc w Wenecyi“.
Poniedziałek: „Cnotliwa Barbara“ (nowość), operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.
Wtorek: „Cnotliwa Barbara“.
Środa: „Cnotliwa Barbata“.
Czwartek: „Wróg kobiet“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Niedziela wieczór: „Sybir“.
Poniedziałek: „Sybir“.

Nowiny lwowskie.

W sprawie Banku parcelacyjnego donosi „Słowo polskie“, że śledztwo przeciw dyrektorom Deskurowi i Poznańskiemu już zostało zakończone i że prokuratorya postawiła wniosek o zaniechanie sprawy. Miało to nastąpić jeszcze przed wydaniem orzeczenia przez nowych rzeczoznawców.

Zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego odbyło się w sobotę pod przewodnictwem dyrektora Banku krajowego Zgórskiego. Podniósł on prace komitetu likwidacyjnego; rozwikłane są już wszelkie trudności. Likwidacya odbywa się bez wstrząśnień społecznych. Członkowie Banku stracili udziały w kwocie 114.000 K; z władek, które wynoszą 2,114.000 K, nie odebrano jeszcze tylko 15.000 K. Dalsza administracya nie grozi deficytem, albowiem likwidatorzy gospodarują bardzo oszczędnie. Poseł Lewakowski imieniem komitetu likwidacyjnego zaznaczył, że likwidacya jest w trzech czwartych częściach ukończona. Egzekucye, dokonywane na parcelantach, są tylko wyjątkowe. Notaryusz Wewiórski wystąpił z krytyką postępowania likwidatorów. Zbijali jego zarzuty pp. Zgórski, Lewakowski, Fryling i dr Grzesiak. Na wniosek komisyi rewizyjnej uchwalono absolutoryum za dotychczasową gospodarkę komitetu likwidacyjnego. Na rok przyszły wybrano do komisyi rewizyjnej, oprócz dwóch członków dotychczasowych, dra Mikołajskiego.

Włamanie w szpitalu izraelickim. W sobotę rano uwiadomiono policyę o rozbiciu kasy wertheimowskiej w ambulatoryum szpitala izraelickiego. Sprawca wybił ścianę w kasie i zabrał 2987 K. Przybyło na miejsce kilku agentów i rozpoczęto śledztwo. Stanęli oni wobec zagadki: wszystkie drzwi, prowadzące do ambulatoryum, zastali zamknięte, okna również były pozamykane i nigdzie nie było śladów, ażeby sprawcy do ambulatoryum mieli się dostać z zewnątrz.

Zasuspendowanie adwokata. Rada dyscyplinarna Izby adwokackiej zawiesiła w urzędowaniu adwokata dra Schrattera, skazanego w procesie o spadek po Wolańskim i zamianowała jego substytutem adwokata w Haliczu.

Wypadek na dworcu Podzamcze. W czasie pełnienia obowiązków przesuwacz wozów Eliasz Radz doznał odcięcia palców u lewej nogi, włożywszy ją nieostrożnie pod wóz. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Curiosum. List, nadany w dniu 25 sierpnia **1910** i oznaczony przez lwowską pocztę stampilią tejże daty, został doręczony adresatowi artyście-malarzowi F. Wygrzywalskiemu po upływie **dwóch lat** po nadaniu, to jest 25 lipca b. r. Komentarze zbyteczne.

Z kraju.

Pod adresem c. k. dyrekcyi kolejowej w Krakowie. Na stacyi Maków jest banmistrz Jan Gabryś. Pan ten zasługuje na szczególną opiekę c. k. dyrekcyi. Mając przestrzeń z Jordanowa do Makowa do obchodu, prześladuje on cały personal w okropny sposób, tak, że strażnicy na tej przestrzeni są pozbawieni wszelkich środków do obrony, bo chociażby się który z nich ośmielił pisać o protokół, to takiego nigdy się nie doczeka.

Pan ten o najdrobniejszych przewinieniach strażników donosi do c. k. sekcyi w Chabówce, a ta ich karze w niemiłosierny sposób. Tak strażnika Plaszczaka za to, że się spóźnił do służbu, ukarano 3 K. Gdy się upomniał u swego naczelnika Bojarskiego, że niewinnie płaci tak wielką karę, że ma daleko do służby i że zaspał, ściągnięto mu 4 K. Strażnikowi, który za niego służbę robił, ściągnięto 2 K. Takich kar strażnik Plaszczak miał w miesiącu dwie w kwocie 7 K.

Niema na całej przestrzeni jednego strażnika, któryby kary nie zapłacił. Robotnik Maciaszek za spóźnienie obchodu i za zaspanie pociągu w jednym miesiącu zapłacił 9 K, a płaca jego dzienna wynosi 2 K. Robotnik ten był chory, ale Gabryś się postarał u lekarza, aby ten go chorym nie uznał, bo niema zastępcy. Strażnik Karkula za fałszywe doniesienie, że obchodu nie zrobił, zapłacił 6 K, a za inne drobne przewinienia, które nawet nie tak wyglądały jak Gabryś doniósł, 8 K. W jednym miesiącu zapłacił 14 K. Zażądał on protokółu na piśmie, do dziś jednak takiego nie ma.

Ale jeżeli Gabryś doniesie na któregoś strażnika, to zaraz się zjawi naczelnik Bojarski razem z Gabrysiem, jak to miało miejsce dnia 17 b. m. ze strażnikiem Babikiem, do którego wyraził się naczelnik, że woli mieć ze świniami do czynienia, niż ze strażnikami.

Może dyrekcya zajmie się tą sprawą, aby biedni ludzie nie cierpieli z powodu tych prześladowań.

Wyrodna matka. Z Tarnowa donoszą: Na donie-

sienie p. Izraela Walda aresztowała policya służącą Maryę Masłównę, lat 28 liczącą, rodem z z Woli Rzędzińskiej, obwinioną o dzieciobójstwo. Podczas rewizyi znaleziono w piwnicy pod kupą węgli zwłoki niemowlęcia w okrutny sposób zmasakrowane. Masłówna wyznała, że dziecko swoje, które żywe na świat przyszło, udusiła, a następnie pod węglami ukryła. Zwłoki dziecka musiała wyrodna matka z polecenia policyi przenieść do kostnicy cmentarnej, poczem została odstawiona do wiezienia śledczego.

Ze Skawiny piszą nam: Dnia 24 b. m. jeden z kupców tutejszych omal nie spowodował wielkiego pożaru. Gotując ter, przez nieostrożność dopuścił do rozlania się na piecu, a w jednej chwili całe mieszkanie stanęło w płomieniach. Było to w drewnianym parterowym domu, a ogień zagrażał całemu miastu. Uznanie należy się miejscowej straży pożarnej ochotniczej, której członkie, porzuciwszy pracę, biegli do ognia i z narażeniem siebie pracowali nad zlokalizowaniem ognia.

Płonący potok. Onegdaj zajęła się z niewiadomych przyczyn ropa w potoku, przepływającym przez środek Nadwórny. W nadbrzeżnych domostwach powstała olbrzymia panika. Dzięki akcyi ratunkowej ogień szybko ugaszono. Przyczyną obecności ropy w potoku było wdarcie się wody do starego rurociągu naftowego „Bitków-Nadwórna“. Siła wdzierającej się wody wyparła z rurociągu gazy i resztki ropy do potoku, przez który przechodzi rurociąg, gdzie — zapewne z powodu nieostrożnego wrzucenia zapalonego papierosa z mostu do wody — powstał pożar płynącej ropy.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowe pismo. Wyszedł pierwszy numer nowego codziennego pisma rosyjskiego p. t. „Warszawskija Poslednija Nowosti“. We wstępnym artykule czytamy: „Niedostępna dla szowinizmu, wolna od uplanowanej tendencyjności, gazeta nasza musi wziąć na siebie niezbaczalne i szerokie zadanie oświetlania życia miejscowego, traktując z wielką uwagą wszystkie istotne jego objawy z punktu widzenia bezstronnej krytyki“.

Po 4-letniem więzieniu śledczem — na wolność. Epilog ciekawej sprawy, ze względu na jej długie śledztwo i charakter międzynarodowy, miał miejsce przed kilku dniami, kiedy policya warszawska odstawiła do Granicy, z zakazem powrotu w granice państwa rosyjskiego, poddanego austryackiego, inżyniera Jana Rapfa, uwolnionego przez VI wydział karny sądu okręgowego warszawskiego z pod zarzutu włóczęgostwa, przewidzianego w art. 951, 952 i 977 kod. kar.

Z zaboru pruskiego.

Sprawa wywłaszczania. Pisma poznańskie, na podstawie doniesienia „Post“, która ma informacye z kół komisyi kolonizacyjnej, donoszą, że wywłaszczanie własności polskiej na razie przez przeciąg dziesięciu miesięcy nie jest planowane. Komisya posiada dosyć ziemi, by żądaniom nowych kolonistów aż do kwietnia 1913 r. zadosyć uczynić. Na rok 1913 zrobiono komisyi tyle ofert sprzedaży z wolnej ręki, że również w r. 1913 nie przyjdzie do wywłaszczania.

Podobno na „wyższe życzenie“ akcya wywłaszczania, która w niedalekiej przyszłości będzie konieczną, ze względu na jubileusz panowania cesarza Wilhelma będzie odłożona na później.

Ze świata.

Echa zaburzeń ulicznych w Budapeszcie. W sobotę zakończono śledztwo przeciw pomocnikowi stolarskiemu Adamowi Majorosowi, obwinionemu o to, że podczas niepokojów ulicznych w dniu 23 maja zastrzelił policyanta Józefa Rittera. Śledztwo wykazało, że strzał padł z ręki detektywa Władysława Antela, który, wedle decydujących zeznań trzech świadków, zaatakowany przez dwóch ekscedentów, strzelał w obronie własnej, a jeden strzał zabił policyanta. Majoros będzie wypuszczony na wolność, jeżeli prokurator przyłączy się do opinii sędziego śledczego.

Aresztowanie siedmiu członków Rady gminnej. Z Detroit donoszą: Wydano nakaz aresztowania siedmiu członków Rady gminnej, którzy zgodzili się na sprzedaż miejskiego gruntu Tow. kolejowemu, otrzymawszy 37 tysięcy dolarów łapówki.

Zderzenie okrętów. Z Odessy donoszą: Na morzu Czarnem wydarzyła się katastrofa. Zderzyły się i rozbiły dwa parowce. Rozbity „Potiemkin“ uległ prawie rozcięciu na dwie połowy przez drugi statek „Askold“. Na „Potiemkinie“ zginęło dwóch podróżnych, a nadto kilku jest ciężko rannych z pierwszej klasy. Wypadek zaszedł podczas kursu z Nikołajewa do Odessy.

Śmierć dwóch awiatorów. Z Monachium donoszą: Lotnicy Fischer i Kugler wznieśli się wczoraj na aeroplanie, z którego spadli ze znacznej wysokości. Obaj zginęli na miejscu.

Ekspedycya do Grenlandyi. Z Kopenhagi donoszą: Ekspedycya, która w roku 1909 pod kierunkiem kapitana Michelsona wyjechała do Grenlandyi, nadsyła następującą depeszę z Alsund: Kapitan Michelson i maszynista Iversen, którzy w połowie roku 1910 opuścili ekspedycyę, aby przejść przez Grenlandyę, powrócili do Alsund.

Eksplozya prochu. „Az Est“ donosi z Wielkiego Waraždynu: W winnicach zdarzył się wczoraj wypadek podczas rozpraszania chmur strzałami. Jeden z obecnych palącym papierosem dotknął się worka, w którym znajdowało się 30 klg. prochu. Powstała eksplozya, która śmiertelnie raniła właściciela winnicy i cztery dziewczęta obok pracujące. Odwieziono ofiary do szpitala, gdzie już dwie umarły.

Katastrofa na morzu. Z Binz (Rugia) donoszą: Na jednym statku spacerowym załamał się pomost i 60 osób wpadło do morza. Załoga pobliskich okrętów wyratowała wszystkich z wyjątkiem pięciu osób, które utonęły.

Przegląd społeczny.

Strejk kucharzy w Krakowie trwa jeszcze tylko w firmie Hawełka i w hotelu Pollera. W niedzielę około godz. 11 przed południem kilkudziesięciu robotników udało się do restauracyi hotelu Pollera i zasiadło do stołów. Restaurator zamiast obsłużyć gości wezwał policyę, która nie miała nic lepszego do czynienia, jak na skinienie właściciela restauracyi zjawić się z komisarzem policyi na czele. Policya wmaszerowała do sali jadalnej i zupełnie bezprawnie zaczęła wydalać robotników, a kilku z nich nawet aresztowała. Pytamy się, jakiem prawem policya rozbijała się po restauracyi i wypędzała spokojnie siedzących robotników? Każdemu przecież wolno wejść do restauracyi i zasiąść do stołu. Dziwić się należy, że po takie wawrzyny sięgnął p. komisarz Krupiński, chyba że niczem ważniejszem pochlubić się nie może. Policya lepiejby zrobiła, gdyby się zajęła ściganiem włamywaczów i morderców, którzy zawsze uchodzą bezkarnie.

Napiętnować należy brutalne, jak zwykle, zachowanie się żołnierzy policyjnych. Szczególnie „odznaczył się“ policyant nr. 128, który przechodzącą obok hotelu żonę pewnego robotnika tak silnie pchnął, że upadła na bruk.

Aresztowanych robotników wypuszczono zaraz wskutek interwencyi posła tow. Klemensiewicza.

Z OPERETKI.

„Jej adjutant“ Winterberga.

Dyrekcya operetki lwowskiej, na wzór komitetu dla zabaw na placu wystawy architektonicznej, aranżuje dla swych operetek konkurs nie piękności, lecz — nudy. „Piękna Rizetta“ zyskała wczoraj w „Jej adjutancie“ poważnego konkurenta o pierwszą nagrodę... Omawianie tej potrawy z sieczki, polanej wodą z pływającemi zrzadka okrawkami motywów z „Manewrów jesiennych“, „Czaru walca“ i t. d., do których podolepiano najtrywialniejsze zakończenia, byłoby marnowaniem czasu nawet podczas „pleinne saison“ ogórków... Xylofon, harfa i trąbki z surdinkami nie zastąpią talentu kompozytora, wymarzonego dla librecistów w rodzaju pp. Schönthala i Oesterreichera, których szablon układu polega na dyalogu, wypowiedzianym, potem wyśpiewanym tańcem przy nastrojowem „mrucando“ i równie uzasadnionem „odniesieniu się“, jak było wejście. Tak w kółko przez 3 (dobrze, że choć krótkie). „Vis comica“ polega na telefonowaniu i płaskich konceptach, tonących w morzu melodramatyczności.

„Z piasku bicza nie ukręci“, więc choć p. Miłowska jako poświęcająca swą „wierną miłość“ szansonistka, wraz z p. Kasprowiczową „panną“ Brygidką i spokrewnionym z rodziną Kohn-Pfefferkorn i t. d. Trendelbergiem z Ropczyc (Zaremba) wysilali się, by ożywić nastrój i zakryć beznadziejność, sami tylko zasłużyli na pochwałę.

Z tych samych motywów wymieniamy p. Kadena, Kuligowskiego, Blumenthalównę. Bardzo sympatycznie jako Freutelberżątko (Ignac) przedstawiła się Zosia Fedyczkowska.

O zdolnościach rymotwórczych tłómacza świadczy taki np. dwuwiersz, śpiewany wcale nie przez „Freutelberga z synem“:

nigdy nie zapomnę ja
boska melodya ta...

T. Ch.

TELEGRAMY

z dnia 29 lipca.

Nieustająca komisya dla ubezpieczenia społecznego.

Wiedeń. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez obie Izby ustawę o permanencyi komisyi dla ubezpieczenia społecznego.

Krwawe rozruchy robotnicze.

Nowy Jork. Rozruchy, które wybuchły w Wirginii zachodniej z powodu strejku robotników węglowych, przybrały niesłychane rozmiary. Przyszło do formalnej walki między strejkującymi, a żandarmami. **60** osób zginęło. Wielu robotników walczy ze śmiercią głodową. W czasie walki z policyą rzucano na policyantów bomby, noże i strzelano do nich z rewolwerów.

Londyn. „Standard“ donosi z Nowego Jorku: W okręgu górniczym w zachodniej Wirginii rozgrywają się dzikie sceny. Jeden detektyw został zabity, szef detektywów śmiertelnie raniony. Niepokoje trwają dalej. Ponieważ górnicy poprzerywali druty, nie można otrzymać dokładnych wiadomości. Jest zamiar wysłania wojska, ale pociągów nie wypuszczono z obawy, aby ich górnicy nie wysadzili w powietrze.

Przesilenie w Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła złożyć w Izbie deputowanych programowe oświadczenie. Jeżeli Izba uchwali gabinetowi wotum ufności, rząd przedłoży ostry projekt ustawy, a w razie odrzucenia go nastąpi dymisya gabinetu.

Spodziewają się jednak, że sułtan zamianuje ponownie tensam gabinet, który Izbę rozwiąże.

Salonika. Misya, wysłana do Albanii, przybyła do Prisztyny. Naokoło miasta znajduje się obóz Albańczyków na przestrzeni 6 km. Misyę przyjęto okrzykami na cześć sułtana.

Spisek przeciw republice chińskiej.

Mukden. U aresztowanych monarchistów znaleziono listy i dokumenty, pochodzące z Pekinu, a donoszące o sprzysiężeniu przeciw republice. Dokonano licznych aresztować.

Zbrojenia Anglii.

Glasgow. Admiralicya wezwała 8 prywatnych towarzystw budowy okrętów do złożenia ofert na 6 okrętów o znacznej szybkości. Wszystkie one muszą być wykończone do czerwca 1914 r. Będą one szybsze niż odpowiednie okręty floty niemieckiej. — Dwa inne okręty wykonane będą w zakładach rządowych.

Rewolucya w produkcyi.

Maszyna do robienia flaszek.

Wynalezienie maszyny do robienia flaszek przez Amerykanina Ovena wywołało ogromne wrażenie we wszystkich państwach. Dotychczasowy sposób produkcyi zostanie zarzucony, a w miejsce jego wejdzie maszyna, która w ciągu 24 godzin dostarczy 30.000 flaszek na piwo lub wino. Z pewnością jest to niesłychany postęp i dlatego dotychczasowa produkcya flaszek stoi przed zupełnem przeobrażeniem się.

W Ameryce wprowadzono już tę maszynę. Maszyna weszła w użycie w 17 przedsiębiorstwach, które mają 109 maszyn. Prócz tego w zamówieniu jest 12 maszyn tak, że w krótkim czasie będzie w ruchu 121 takich maszyn.

W fabryce firmy „American Bottle Co“ w Newarku wytworzono temi maszynami 981.048 tuzinów flaszek. Ten przewrót wywołał wielkie bezrobocie wśród robotników fabryk flaszek, albowiem dotychczasowy sposób produkcyi zupełnie zmieniono. Z istniejących 242 fabryk flaszek w Ameryce we wrześniu, październiku i listopadzie było czynnych tylko 180; 62 zupełnie zaprzestało produkcyi. Wskutek tego bezrobocie wśród robotników było bardzo znaczne. Z 8201 zorganizowanych robotników było zupełnie bezrobotnych w tych 3 miesiącach 1651, a większa część pozostałych częściowo bezrobotna. Organizacya wydała znaczniejsze sumy na zapomogi. Dochody organizacyi wynosiły w tym czasie 19.445 dolarów, a wydatki 77.145 dolarów. Olbrzymią zwyżkę wydatków 57.700 dolarów zużyła prawie wyłącznie na zapomogi dla bezrobotnych.

W Europie nie wprowadzono dotąd tej maszyny; związek niemieckich fabrykantów flaszek zakupił patent na tę maszynę za 12 milionów marek. Nie stało się to ze względów humanitarnych wobec robotników, albowiem kapitalistyczny ustrój nie zna żadnych względów wobec robotników.

W Niemczech pierwszą taką maszynę puszczono w ruch w lipcu 1908 r. w Sinzig. W innych przedsiębiorstwach maszyn tych używają tylko w małych rozmiarach; jest ich ogółem 15. Z tego posiada wielka huta szkła w Gerresheim 5 maszyn, w Oldenburgu i Nienburgu jest po 2, reszta maszyn rozdziela się na inne fabryki. Należy dodać, że w poszczególnych przedsiębiorstwach maszyny miesiącami stoją i produkcya nie odbywa się zapomocą maszyny.

Jak można wytłómaczyć tę wielką różnicę między niemiecką a amerykańską produkcyą? Po pierwsze płace robotników w fabrykach flaszek w Ameryce są trzy do czterech razy wyższe niż w Niemczech, tak, że wprowadzenie maszyny w Ameryce lepiej się opłaci kapitalistom. Kapitał tylko wtedy ma interes w zaprowadzeniu maszyn, jeżeli dozwalają produkować taniej. Dalej przeszkoda produkcyi w większych rozmiarach leży w wytrzymałości flaszki. Flaszki, wyprodukowane maszyną, nie mogą wytrzymać silnie musujących i zawierających kwas węglowy trunków w tymsamym stopniu co flaszki wyprodukowane ręcznie. Fabrykanci są zmuszeni położyć nacisk na to, aby flaszki odpowiadały wszystkim wymaganiom, a w szczególności wytrzymały napór, czego wymagają trunki, zawierające kwas węglowy. Obecnie w Europie leżą trunki przeznaczone na sprzedaż i wyszynk, jak wino, piwo, a także naturalne wody mineralne przez dłuższy czas. Tosamo jest też z winem. Jeżeli np. handlarz wina kupuje milion flaszek i napełnia je winem, które trzyma na składzie często przez pięć lat a nawet dłużej, to w razie pęknięcia co roku kilku tysięcy flaszek poniósłby bardzo znaczną szkodę. Szłoby mu mniej o flaszki, ale przedewszystkiem o wino, które leżąc dłużej, osiąga temsamem wyższą cenę. Trunki natomiast sprzedawane w Ameryce nie zawierają tyle kwasu węglowego, a zresztą trunki tamtejsze nie leżą na składzie tak długo, jak europejskie wina. Flaszki nie wytrzymują takiego naporu, jak flaszki z trunkami silnie musującymi i zawierającymi kwas węglowy. W tem leży przyczyna większego postępu, jaki osiągnięto w Ameryce przez tę maszynę.

W Niemczech i Austryi poszukuje się obecnie prawie we wszystkich fabrykach flaszek robotników. Przemysłowcy byliby natychmiast przystąpili do wyzyskania zakupionego przez nich patentu, gdyby flaszki wyprodukowane tą maszyną odpowiadały wszystkim wymaganiom. W tych fabrykach, w których wyrabia się flaszki maszyną, widzi się masy nagromadzonych flaszek, podczas gdy flaszki wyprodukowane ręcznie zaraz się sprzedaje, wskutek czego nie potrzeba składów. Ale wkońcu przezwycięży się i tę przeszkodę i maszyna Ovena wprowadzona zostanie i w Europie a zaniknie dzisiejszy sposób produkcyi. Bardzo wiele zależeć będzie od chemicznego składu masy szklannej. Dzisiaj używany chemiczny skład szkła nie znosi szybkiego procesu produkcyi, który istnieje przy maszynie Ovena. Masa szklanna musi podlegać równomiernie przeróbce, a przedewszystkiem musi być powoli oziębiana. Tylko przez to osiąga się wytrzymałość, o którą głównie chodzi.

MAŁY FELIETON.

ALFRED CAPUS.

Dobroczynność gminy.

(Z francuskiego).

Szef biura dobroczynności: Czego pan chcesz?

Człowiek w łachmanach: Proszę o pomoc, jeśli łaska... Umieram z głodu.

Szef: Tak? Pańskie dokumenty?

Człowiek w łachmanach: Dokumenty?

Szef: Dokumenty, poświadczające, iż rzeczywiście jesteś pan głodny. A może pan masz jaki list polecający?

Człowiek w łachmanach: Niestety.

Szef: A może pan się powoła na jakiego znajomego radnego lub senatora? Może zna pana pan prezydent miasta? Z jakiej pan dzielnicy?

Człowiek w łachmanach: Nie wiem.

Szef: Gdzie pan mieszka?

Człowiek w łachmanach: Nie mam mieszkania...

Szef: Nie masz pan mieszkania? A z czego się pan utrzymuje? Hm... Nie masz pan środków utrzymania! To źle, to bardzo źle. Cóż począć, mój drogi, proszę przyjść innym razem. Teraz proszę pójść do komisarza swej dzielnicy i przynieść mi ostemplowane i podpisane przez niego świadectwo, iż rzeczywiście umierasz pan z głodu.

Człowiek w łachmanach: Sądziłem, że dobroczynność gminy...

Szef: Dobroczynność gminy zajęta jest wypadkami bardziej na to zasługującymi, niż wypadek pański. (Wchodzi dostatnio ubrany pan w czarnym surducie. Składa ukłon szefowi biura). Ot, patrz pan! To — prawdziwie ubogi! Ubogi, znoszący swe ubóstwo z godnością i męstwem! Jakże się pan miewa, panie Dupont? (Ściska mu dłoń). Przyszedł pan po zapomogę? Jak zdrowie pani Dupont? Cieszy mnie to bardzo. Co to za pakuneczek pan ma pod pachą?

Pan w czarnym surducie: Wiązeczka szparagów; tylko co kupiłem. U nas cały dom przepada za szparagami.

Szef: A, piękne szparagi, bardzo piękne! A co zawiera tamten pakunek, co go pan masz w ręce?

Pan: Paszteciki dla malców. Pasyami lubią paszteciki.

Szef: Ma pan przekaz do kasy, tam panu wypłacą zapomogę. (Do człowieka w łachmanach): Bierz pan przykład z tego dzielnego pana; bądź pan solidnym, ubieraj się przyzwoicie, łachmany wyszły już z mody. Idź pan teraz żebrać, a uciuławszy trochę grosza i otrzymawszy świadectwo od komisarza dzielnicowego, przyjdź pan do nas. Wtedy wystaram się o zapomogę dla pana.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Rozmaitości.

Skarby na wyspie. — Rywalizacya francusko-niemiecka w powietrzu. — Światowa statystyka długów państwowych.

W angielskich kołach marynarskich co jakiś czas wznawiana jest kwestya odszukania skarbów na wyspie Cocos. Jest to wyspa znajdująca się około zachodniego pobrzeża Ameryki środkowej, a skarb zakopany tam przez sławnego pirata ma mieć wartość podług jednych 4 milionów funtów szterlingów, czyli 50 milionów koron, podług drugich 20 milionów funtów szterlingów, czyli ćwierć miliarda koron.

Że nie jest to fantastyczna opowieść, pozbawiona podstaw, dowodzi fakt, że o „skarbie na wyspie“ nietylko mówiono, ale organizowano specyalne wyprawy w celu jego wydobycia. Ostatnią była wyprawa londyńska, na czele której stali lord Fitzwilliam i admirał Palliser. Zakupiono wtedy wielki okręt, na którym przywieziono kilkuset robotników na wyspe Cocos. Poszukiwania trwały kilka miesięcy, a zakończyły się bardzo nieszczęśliwie: przy wysadzaniu dynamitem jednej góry zginęło 20 robotników, a kilkudziesięciu zostało ranionych; wyprawa powróciła z niczem.

Obecnie, jak donoszą gazety londyńskie, dwie przedsiębiorcze i bogate damy, Barry Til i Davies, zorganizowały nową wyprawę, wynajęły statek „Melmore“, na którym w towarzystwie kilku inżynierów i kilkunastu doświadczonych górników jadą na wyspę Cocos na nowe poszukiwania skarbu. Mają nadzieję go odnaleźć, ponieważ podobno damy te wykryły klucz do kryptogramu, określającego dokładnie miejsce, w którem się skarb na wyspie znajduje. Wyprawa wyruszyła 20 b. m. z Plymouth; jedzie drogą przez Buenos Aires i cieśninę Magiellana, a czas jej trwania obliczony jest na rok. Może przedsiębiorcze damy i znajdą skarb, który tak długo ukrywał się przed mężczyznami.

* * *

Dzienniki niemieckie doniosły niedawno, że Niemcy liczą obecnie 27 hangarów, to jest specyalnych budynków, przeznaczonych na pomieszczenie balonów sterowych. Prasa paryska zajmuje się porównaniem obydwóch flotyl napowietrznych, francuskiej i niemieckiej. Niemcy odrazu wszystkie wysiłki skierowali na balony sterowe, gdy Francya, nie zaniedbując i tych środków lokomocyi powietrznej, głównie zwróciła uwagę na aeroplany.

Stacyami pierwszej klasy „Zeppelinów“ niemieckich są: Friedrichshafen, Hamburg, Johannisthal, Frankfurt n. M., Metz, Strasburg, Toruń, Oos, Düsseldorf, Rheinau, Biesdorf i Gotha; stacyami drugiej klasy: Biekendorf. Mainzell, Reinickendorf, Bitterfeld, Monachium, Kiel, Kolonia, Wrocław i Lichlingen.

Dla tych, którzy zbliska śledzą tę kwestyę, jest trudno określić, ile właściwie Niemcy posiadają „Zeppelinów“, gdyż ustawicznie zmienia się im nazwy, a nawet wygląd zewnętrzny. Tak np. „Parsival“ przezwano niedawno „Militär“, a „Zeppelin VI, „Zeppelin IV“. Według obliczeń armia niemiecka rozporządza na razie tylko 10 balonami sterowymi, zdolnymi do akcyi.

Francya posiada dzisiaj 11 aeroplanów wojskowych: Clement Bayard I, Clement Bayard II, Adjutant-Rean, Adjutant-Vincenot, Capitaine-Ferler, Colonel-Renard, Liberte, Temps, Conte, Capitaine-Marschal, Astra-Torres.

Ten ostatni, chociaż najmniejszy, jest najszybszym z pomiędzy dirigeabli francuskich.

Obecnie Francya buduje trzy nowe balony sterowe: Lieutenant-Chaure, Commandant-Couvelle i Spiess.

Francuskie balony sterowe mają szybkość 50 do 60 klm. na godzinę, niemieckie doprowadziły do 70 klm.

Wydatki Niemiec na „Zeppeliny“ są w porównaniu z Francyą wprost kolosalne. Francya posiada 20 hangarów na pomieszczenie swych aeroplanów. Główne ich stacye są: w Reims dwie, w Meaux, w Lamotte-Breuil, w Issy pod Paryżem dwie, w Wersalu trzy, w Chalais, w Sartrouville, w Moisson i Pau.

* * *

Żadne ze współczesnych państw nie jest w stanie obejść się w budżecie swoim bez mniejszych

lub większych długów. Jedyny wyjątek stanowi budżet państewka, należącego do Rzeszy niemieckiej, a mianowicie księstewka Reuss. Przeznaczona na zapisywanie długów strona księgi głównej budżetowej tego państewka jest „tabula rasa“. Natomiast wszystkie inne państewka, wchodzące w skład Rzeszy niemieckiej, posiadają długi dość znaczne, bo wynoszące w ogólnej sumie 1,542,283 000 marek. Z długami zaś wspólnymi Rzeszy ogólna suma długów państwowych cesarstwa niemieckiego wynosi 2,044.046 milionów marek. Najwyższą pozycyę długów państwowych w porównaniu z długami innych państw, które według ostatnich obliczeń wynoszą, ogółem 15,785 348 milionów marek, wykazuje Francya. Długi państwowe Francyi wynoszą bowiem 2 620 296 milionów marek.

* * *

Po Francyi i Niemczech największe pozycye długów państwowych wykazują: Rosya 1,955.798 milionów marek, Anglia 1,495 468 mil. m. i Stany Zjednoczone Ameryki północnej 1,161 552 mil. m. Dalej następują państwa romańskie: Włochy 1,046.232 mil. m., Hiszpania 754 488 mil. i Portugalia 371.634 mil. m. Nie pozostaje w tyle za niemi kraina „wschodzącego słońca“, obdłużona pokaźną sumą 556.583 milionów marek, których jednak część większa była zaciągnięta na cele kulturalne, mniejsza zaś na wzmocnienie siły zbrojnej, natomiast gdy w innych państwach byłoby dobrze, gdyby było tylko odwrotnie niż w Japonii. Większość z nich bowiem zaciąga pożyczki i obdłuża swoje budżety jedynie w celu zbrojenia się na lądzie, morzu, a ostatnio w powietrzu.

Z innych państw pokaźne, choć już o wiele mniejsze sumy, t. j. pozycye długów, wykazują Austro-Węgry i Turcya. Inne zaś państwa i państewka posiadają w porównaniu z podanemi mocarstwami „drobne“, bo „zaledwie“ po kilkadziesiąt milionów wynoszące długi, zaciągane w celu „wzmacniania“ sił zbrojnych dla „postrachu“ swoich sąsiadów lub własnych obywateli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Kto ma interes do posła tow. Klemensiewicza,** może się z nim osobiście rozmówić we wtorek 30 lipca, oraz w piątek 2 sierpnia od godz. 11 do 1 w południe w redakcyi „Prawa Ludu“ (ul. Filipa 2, I p).

Komunikaty lwowskie.

* **Komunikat komitetu miejscowego P. P. S. D. we Lwowie.** We wtorek dnia 30 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu miejscowego z następującym porządkiem dziennym: 1. Obchód z powodu rocznicy stracenia Kapuścińskiego i Wiśniowskiego. 2. Sprawa prasy partyjnej. 3. Wnioski. Ze względu na ważność spraw wzywa się wszystkich członków komitetu o udział.

* **Komisya informacyjna „Zjednoczenia“,** Tow. polskiej młodzieży akad. wyzn. mojż., udziela na każdoczesne pisemne zgłoszenie się wszelkich informacyj w sprawach wpisu i wykładów w wyższych zakładach naukowych we Lwowie. Listy z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź adresować należy: Komisya informacyjna Tow. akad. „Zjednoczenia“ Lwów, Dom akad. im. hr. A. Potockiego, ul. Paderewskiego (boczna Zielonej).

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).